

Wyrobisz, Andrzej / Maroszek, Józef

Małe miasto jako ośrodek rynku lokalnego i regionalnego na Pomorzu Gdańskim w XVII-XVIII w. : przykład Nowego nad Wisłą : (w związku z książką A. Pryłowski, Gospodarka Nowego n. Wisłą w latach 1662-1772. Problemy produkcji i wymiany, Bydgoszcz 1978)

Przegląd Historyczny 71/1, 139-145

1980

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

JÓZEF MAROSZEK, ANDRZEJ WYROBISZ

Małe miasto jako ośrodek rynku lokalnego i regionalnego
na Pomorzu Gdańskim w XVII—XVIII w. Przykład Nowego nad Wisłą
(w związku z książką A. Pryłowskiego, *Gospodarka Nowego n. Wisłą w latach 1662—1772.*
Problemy produkcji i wymiany, Bydgoszcz 1978, s. 246)

Andrzej Pryłowski we wstępie do swojej książki przedstawia klasyfikację monografii historycznych miast polskich, wyróżniając ujęcia poświęcone całokształtowi historii jednego miasta, opracowania dotyczące jednego (lub kilku wybranych) zagadnień z dziejów jednego miasta, monografie zajmujące się wybraną problematyką, ale większej grupy miast (w skali regionu lub całego kraju), wreszcie dzieła obejmujące całość spraw miejskich w Polsce. Do ostatniej kategorii autor zakwalifikował jedynie książkę J. Ptaśnika; sądzimy, że można tu dorzucić opracowane przez kilku autorów rozprawy wstępne do wydawnictwa „Miasta polskie w tysiącleciu” oraz jakże instruktywny referat St. Herbsta „Miasta i mieszczaństwo renesansu polskiego”. Opracowania pierwszego typu — poświęcone wszystkim aspektom dziejów jednego miasta — ostro krytykowane ongiś przez J. Rutkowskiego za dyletanctwo, cieszą się wciąż popularnością zarówno wśród autorów, jak i czytelników. Wynika to z ich funkcji społecznej: służą upowszechnianiu historii, znakomicie zaspokajają potrzeby lokalnych społeczności spragnionych wiedzy o własnej przeszłości. Dla badań ściśle naukowych mają one mniejsze znaczenie mimo wysiłków zmierzających do podniesienia poziomu tych prac, powierzania ich całemu zespołom różnej specjalności historyków akademickich. Istotne osiągnięcia naukowe przynoszą natomiast monografie poświęcone poszczególnym problemom historii miast bądź pojedynczych, bądź grup wyodrębnionych na zasadzie historyczno-geograficznej (miasta określonego regionu historycznego) lub tematycznej (miasta górnicze, miasta prywatne, miasta małe). Książka Pryłowskiego jest monografią jednego miasta i jednego tylko, ale obszernego problemu: gospodarki miejskiej. Przedstawiono w niej kilka ważkich spraw, które postaramy się omówić nie trzymając się kolejności, w jakiej występują w tym tomie¹, lecz próbując nadać im nieco inną hierarchię ważności i inaczej ukazując związki przyczynowo-skutkowe.

Najważniejszą funkcją gospodarczą Nowego była rola ośrodka rynku lokalnego i regionalnego, i nad tą problematyką warto się zastanowić. Autor obszernie i bardzo interesująco przedstawił Nowe jako centrum lokalnego rynku zbożowego, rynku artykułów spożywczych i przemysłowych. Dominuje w tym obrazie rynek zbożowy. Nie znalazło to odbicia w strukturze zawodowej mieszkańców: wiadomości o kupcach źródła przekazały niewiele, wszystko też wskazuje na to, że osób zawodowo trudniących się handlem w Nowem było mało. Sprawę wyjaśnia poniekąd odnaleziona przez A. Pryłowskiego w aktach miejskich Nowego wypowiedź jednego z obywateli tego miasta: „wolno każdemu być kupcem szewcowi, krawcowi etc.” (s. 132). W małych miastach na ogół nie dochodziło do wyodrębnienia się zawodu kupca. Handlowali wszyscy: rzemieślnicy sami sprzedawali swoje wyroby, sami też zaopatrywali się w surowce bezpośrednio u dostawców, swoich współobywateli prowadzących gospodarstwa rolne i hodowlane oraz chłopów; podobnie ogół mieszczan nabywał potrzebne artykuły żywnościowe. Na szczeblu rynku lokalnego pośrednictwo handlowe było zbędne. Miasto będące centrum takiego

¹ Autor zastosował konstrukcję niemal identyczną jak S. Gierszewski w pracy *Struktura gospodarcza i funkcje rynkowe mniejszych miast województwa pomorskiego w XVI i XVII w.*, Gdańsk 1966: przedstawił najpierw zaludnienie, potem zajęcia rolnicze, dalej rzemiosło, wreszcie stosunki rynkowe.

rynku było przede wszystkim miejscem, gdzie dokonywano wymiany, natomiast jego mieszkańcy nie musieli w niej pośredniczyć. Kupiec profesjonalista wkraczał dopiero na etapie wymiany regionalnej lub nawet ponadregionalnej. Mała liczba kupców w Nowem i mała ilość wzmianek o nich potwierdza więc charakter tego miasta jako ośrodka rynku lokalnego. Oprócz tego Nowe obsługiwało ruch handlowy na trzech krzyżujących się szlakach, a także stanowiło zaplecze dla gdańskich kupców zbożowych. Można więc na jego przykładzie obserwować wszystkie typowe funkcje handlowe małych miast polskich XVI—XVIII w. i — naszym zdaniem — na tym polega główne znaczenie badań podjętych przez Pryłowskiego.

W ekonomice małego miasta odpowiednio zorganizowany system handlowy był niezwykle ważny. W XVII—XVIII w. handel malomiasteczkowy odbywał się przede wszystkim w czasie targów i jarmarków. Zbadanie tych zjazdów handlowych daje możliwość ocenienia roli małego miasteczka w zaopatrzeniu rynku lokalnego w produkty miejskie i miejsca miasteczka w systemach rynkowych — lokalnym i regionalnym. A. Pryłowski poświęcił sporo uwagi organizacji wymiany na rynku miejskim, chyba zbyt pobieżnie potraktował jednak targi i jarmarki. Autor stwierdza, że dokumenty królewskie z 1627 i 1646 r. zezwalały w Nowem tylko na targ sobotni, a „w osiemnastym stuleciu konstatujemy już dwa targi tygodniowe (środkowy i sobotni) na mięso, chleb, nabiał i wyroby garncarskie” (s. 133). Nie zwrócił jednak uwagi na konsekwencje podwojenia liczby cotygodniowych targów. Dwa dni handlowe w tygodniu były przecież niezwykle wygodną formą umocnienia ekonomicznej więzi Nowego z zapleczem wiejskim. Dodatkowy targ śródowy pozwalał większej liczbie mieszkańców okolicznych wsi odwiedzać targowicę w Nowem. Zrozumiałe to się staje, gdy przypomnimy, że obserwowane w tym samym czasie zwiększenie dni pańszczyzny utrudniało chłopom uczestniczenie w targach. Zorganizowanie drugiego dnia targowego pośrednio też świadczy o zwiększonym zaangażowaniu się w handel w Nowem ludności żydowskiej, która ze względów rytualnych unikała targów w sobotę. Warto przytoczyć dane dotyczące terminarza targów, zaczerpnięte z przywilejów królewskich na targowiska wiejskie, a odnoszące się do całej Korony drugiej połowy XVII i XVIII stulecia; w znanych 78 przywilejach z określonym dniem targu tygodniowego tylko w 2 (2,6%) przypadkach jest nim sobota². Stale zwiększający się odsetek kupców, przekupniów i rzemieślników żydowskich w XVII i XVIII w. — zjawisko typowe dla Rzeczypospolitej — prowadził do zmian w organizacji wymiany, m.in. do przesunięć terminarza targów, jak to właśnie obserwujemy w Nowem. Nadmienić należy, że A. Pryłowski w swych badaniach nie zajął się Żydami uprawiającymi zawody pozarolnicze, mimo że w 1780 r. w Nowem mieszkało 150 Żydów (s. 33).

Co odróżniało doroczny jarmark od cotygodniowego targu? A. Pryłowski sugeruje, że „przedmioty wymiany podczas jarmarków były identyczne z artykułami sprowadzanymi do Nowego w ciągu całego roku”. Czym więc różniły się targi od jarmarków w Nowem? Odpowiedź może dać analiza dat jarmarków. Ze zgrupowanego w tabelach 49 i 50 materiału wynika, że wzmianki źródłowe odnoszą się najczęściej do dwóch jarmarków: „świętomichałskiego” i „starozapustnego”. Jarmark „świętomichałski” (29 września) sprzężony był z odpustem na św. Mateusza (21 września). Czym odznaczał się ten zjazd handlowy? Wyjaśnienia dostarcza kalendarz ówczesnych zajęć rolniczych. 29 września był dniem zakończenia rolniczego roku gospodarczego³. Na jarmarku „świętomichałskim” w Nowem dominować musiało zboże. W terminie tym upłynniano nadwyżki ziarna pozostałego po zasiewach i odmierzeniu jego części do konsumpcji. Jarmark ten odbywał się przed jesiennym frachtem zboża do Gdańska. Uczęszczany doroczny wrześniowy zjazd handlowy w Nowem służył przede wszystkim rolniczemu zapleczu w zbyciu płodów ziemi.

Również zjazd odbywający się między 18 stycznia a 21 lutego — tzw. „starozapustny” (tożsamy raczej z jarmarkiem na Zaślubiny NMP 23 stycznia, a nie jarmarkiem „godnym”, jak uważa Pryłowski) miał miejsce tuż przed spławem wiosennym zboża do Gdańska. Ziarno

² Ustalono to na podstawie kwerendy w aktach władz centralnych z czasów dawnej Rzeczypospolitej — Sigillatach, Metryce Koronnej i Księgach Kanclerskich w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie.

³ Zob. A. Gostomski, *Gospodarstwo*, wyd. S. Inglot, Wrocław 1951, s. 42, 57.

to pochodziło z ubiegłorocznych zniw, a młócono je jesienią i zimą, by dostarczyć je również na sprzedaż. Zjazd ten służył mieszkańcom nowskim zajmującym się handlem zbożowym, którzy jesienią skupywali towar od okolicznych wieśniaków, a wystawiając go na sprzedaż na jarmarku „starozapustnym” osiągnęli dodatkowe dochody ze spekulacji, bo ceny zboża w styczniu i lutym znacznie wzrastały. Niedziela starozapustna niekiedy wypadła bardzo późno, np. około 20 lutego, wówczas nowianie korzystali z awaryjnego terminu na Zaślubiny NMP (23 stycznia). Oba te jarmarki były zapewne najbardziej uczęszczane spośród odbywających się w Nowem, bo w źródłach zachowało się o nich najwięcej wzmianek; powiązane były tak z rynkiem lokalnym jak i regionalnym gdańskim.

Jarmarki „świętomichalski” i „starozapustny” poprzedzające fracht zbożowy do Gdańska miały odpowiedniki w postaci jarmarków po zakończonym spławie zbożowym. Organizowano je chyba celem zbytu zakupionych w Gdańsku towarów. Zjazdy te odbywały się w dniach 25—28 października (bez nazwy — zapewne św. Szymona i Judy), o którym zachowały się trzy wzmiankiienne, i „przewodny” między 29 marca a 2 maja (również trzy wzmianki). Nie bez znaczenia pozostawał fakt, że Wisłą i *via mercatoris* powracały rzesze kupców i sług szlacheckich po sprzedaży zboża w Gdańsku. Zarówno jarmarki „świętomichalski” i „starozapustny” jak i „przewodny” oraz na św. Szymona i Judę częściowo tylko były powiązane ze zbytem towarów, które mogło zaoferować Nowe. Rynek lokalny Nowego poprzez te 4 zjazdy wiązany był w specyficzny regionalny rynek gdański, na którym dominującym towarem było zboże.

Powiązani takich nie daje się zauważyć w przypadku trzech innych jarmarków w Nowem: na św. Mikołaja (10—14 grudnia), na św. Jana (21—27 czerwca) i na św. Annę (5—23 sierpnia). Właśnie te zjazdy, o których zachowało się relatywnie mniej wzmianek źródłowych niż przy omawianych wyżej czterech jarmarkach, były specyficznymi dla Nowego zjazdami handlowymi, związanymi chyba głównie z rynkiem lokalnym. Wówczas to starano się zbywać produkty wytworzone w Nowem. Jarmarki te razem ze „świętomichalskim”, „starozapustnym”, „przewodnym” i na św. Szymona i Judę (?) rozłożone były w ciągu całego roku i dawały możliwość równomiernego zaopatrywania rynku lokalnego w towary miejskie, a dla Nowego były okazją zaopatrzenia się w surowce. Warto nadmienić, że w królewskich dokumentach zezwalających na odbywanie się dorocznych targów we wsiach województwa pomorskiego około połowy XVIII w. dominowały przywileje zezwalające na cztery jarmarki, z terminami rozłożonymi co kwartał. Szło tu bez wątplenia o jak najrównomierniejsze zaopatrzenie odbiorców wyrobów miejskich. Tak też było w Nowem, gdzie dość wygodnie rozplanowane terminy dorocznych zjazdów handlowych miały dawać okolicznej ludności wyroby miejskiego rzemiosła i umożliwić nabywanie towarów wytworzonych gdzie indziej.

W kalendarzu jarmarków Nowego zauważyć się daje niezwykle ciekawa ewolucja terminarza. A. Pryłowski nie zwrócił na to zjawisko uwagi, choć jest ono widoczne w opracowanych przez niego tabelach, a wskazuje na charakter omawianych zjazdów handlowych. W 1599 r. w mieście tym odbywały się trzy jarmarki. Przywileje królewskie z 1627 i 1646 r. określały terminy czterech dorocznych zjazdów: Boże Narodzenie, św. Jan, św. Anna, św. Mikołaj. Jarmark na Boże Narodzenie, tożsamy zapewne z wzmiankowanym w 1742 r. jarmarkiem „przedgodnym”, nie zyskał potwierdzenia w kwerendzie w aktach miejskich. Można przypuszczać, że wcale się w tym terminie nie odbywał. W wykazie, zawierającym datyienne informacji o dorocznych zjazdach handlowych w Nowem w latach 1663—1759, w grudniu spotykamy się z odnotowanym jarmarkiem między 10 a 14 grudnia. Domyślać się możemy, że w wypadku tym stopiły się w jeden doroczne zjazdy handlowe przewidziane na Boże Narodzenie (25 grudnia) i na św. Mikołaja (6 grudnia). Warto zwrócić uwagę na rozwijającą się w Nowem kult św. Mikołaja, o czym świadczy wzniesienie w kościele farnym w 1721 r. nowego ołtarza tego patrona. Jarmark „świętomikołajowski” *vel* „przedgodny” następował więc po odpuszcie — ten zapewne przenoszono na najbliższą niedzielę — stąd wzmianki o tym jarmarku odnoszą się do dat późniejszych niż 6 grudnia: w 1690 r. — 11 (poniedziałek), w 1697 r. — 10 (wtorek), w 1721 r. — 12 (piątek), w 1728 r. — 14 (wtorek), w 1730 r. — 14 grudnia (czwartek).

Przewidziany przywilejami z 1627 i 1646 r. jarmark na św. Annę (26 lipca) też nie odbywał się w tym terminie. Zastąpił go inny, odbywający się we wtorki po najbliższej niedzieli po święcie Nawiedzenia NMP. Święto Nawiedzenia NMP było w Nowem jednocześnie terminem odpustu (2 lipca).

W Nowem spotykamy też inne przykłady łączenia jarmarków z odpustami, m.in. wspomniany wyżej przykład jarmarku „świętomichalskiego” (29 września) połączonego z odpustem na św. Mateusza (21 września). Odnalezione przez Pryłowskiego informacje o datach odbywania się tego zjazdu wskazują, że miał on miejsce po 21 a przed 29 września, tj. przed św. Michałem (22, 24—25, 27, 28 września), a więc bezpośrednio po odpuscie.

Przemiany, jakim ulegał terminarz dorocznych zjazdów w Nowem, odbija typowe ogólnopolskie (siedemnasto- i osiemnastowieczne) zjawisko symbiozy ośrodków życia religijnego z targowiskami. Nasilenie ruchu pątniczego i odpustowego znalazło odbicie w organizacji targów i jarmarków. Najczęściej spotykanym w XVII i XVIII stuleciu terminem targu jest niedziela, a jarmarki mają swoje odpowiedniki w lokalnych kalendarzach odpustowych. Na tę swoistą symbiozę i na jej niektóre aspekty w drugiej połowie XVIII w. zwróciła uwagę B. Grochulska⁴. Sprzedawane przy kościołach towary to nie tylko „komercja” spożywcze, zabawkarskie itp., ale i towary stanowiące podstawę zaopatrzenia. S. Starowolski pisał: „I plebs nawet wiejski ma zwyczaj stół zastawiać polciami słoniny, baraniną, wołowiną, cielęciną, mlekiem, rybami, a najwięcej jarzynami, które to rzeczy na targach, także po wsiach, przy kościołach i widocznych miejscach, w świąteczne dni są wystawiane”⁵. Łączność jarmarków z odpustami znalazła odbicie w ustawodawstwie kościelnym, które bezsilnie zakazywało tego rodzaju handlu. Wobec niezwykle powszechności tego zjawiska nieuzasadnione wydaje się nie uwzględnienie przez Pryłowskiego dni odpustowych jako terminów jarmarków o znaczeniu gospodarczym, mimo że kiermasze odpustowe w Nowem nazywano w XVII i XVIII w. jarmarkami i taki bezprzeczenie nosiły charakter. Odrzucone przez autora jarmarki to zjazdy na dzień Nawiedzenia NMP (2 lipca) i na św. Mateusza (21 września).

O chęci korzystania przez nowian z każdej okazji do organizowania zjazdów handlowych, co obserwujemy przy nowskich odpustach-jarmarkach, świadczyć może też jarmark na św. Jana (21—27 czerwca). Nie był on związany z rozwijającym się kultem tego świętego, nie był też uwarunkowany organizacją zbytu zboża w Gdańsku. Wyjaśnienie znajdujemy w „Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego”: „W dzień Św. Jana Chrzciciela pałą tu jeszcze na wzgórzach wzdłuż Wisły ognie świętojańskie”⁶. Jarmark świętojański w Nowem musiał towarzyszyć grupowaniu się tu okolicznej ludności dla całkiem innych celów, jednocześnie starano się wykorzystać i tę okazję dla wymiany handlowej.

Niezwykle interesującym zjawiskiem jest w Nowem czas trwania jarmarków. Doroczny jarmark przewidziany w określonym terminie, np. na niedzielę przewodnią czy św. Michała, nigdy nie odbywał się *ipso die*. Tabela 50 (s. 135) ilustruje zjawisko ciągłej wędrówki dat dziennych odprawowanych jarmarków. Rozpiętość dorocznych dni targowych jest tak duża, że właściwie nie były to zjazdy mające trwałe, regularne i przestrzegane terminy, a przecież wydawałoby się to sprzeczne z samą ideą jarmarków. Przesuwanie terminów wiodło do kolizji z terminami przewidzianymi w kalendarzach handlowych sąsiednich ośrodków wymiany. Skąd kupcy innych miast mogli wiedzieć, że w Nowem spotkają np. na jarmarku „świętomichalskim” innych handlujących nie 22 a 30 września? Odpowiedź na to pytanie jest złożona. Dla zwiększenia obrotów każdy jarmark w Nowem trwał kilka dni, najdłużej tydzień. Jarmarki te uzależnione były od natężenia ruchu tranzytowego na Wiśle i na *via mercatoris*, który z kolei zależny był m.in. od warunków hydrologicznych i atmosferycznych. Rozbieżności terminarzowe jarmarków w Nowem wskazują, że na zjazdach tych miało dochodzić do spotkań nowskich handlarzy i producentów z przejezdnyimi, a nie — jak uważa Pryłowski — do „bez-

⁴ B. Grochulska, *Jarmarki w handlu polskim w drugiej połowie XVIII wieku*, PH t. LXIV, 1973, nr 4, s. 809 n.

⁵ S. Starowolski, *Polska albo opisanie położenia Królestwa Polskiego*, wyd. A. Piskadło, Kraków 1976, s. 123.

⁶ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego* t. VII, Warszawa 1886, s. 220.

pośredniego kontaktu z producentami wiejskimi z pominięciem uciążliwego pośrednictwa kupca lokalnego". Na słusność interpretacji jarmarków nowskich jako miejsca spotkań z handlarzami wędrującymi do Gdańska i z Gdańska, a nie targowiska o charakterze wolnicy, wskazują wspomniane przez Pryłowskiego zakazy i monopole ze strony miasta.

Na podstawie tej obserwacji można określić różnicę między jarmarkiem a targiem. W czasie jarmarków dochodziło do zakupów hurtowych. Połączenie jarmarków nowskich z przepływem podróźnych przez miasto oraz skojarzenie ich terminów z odpustami — to ślad, że jarmark stanowił podstawową więź łączącą miasteczko z rynkiem regionalnym. Natomiast targ był zjawiskiem związanym z rynkiem lokalnym i sprzedażą detaliczną.

Z badań autora nad zajęciami rolniczymi mieszkańców Nowego wynikają dwa ważne ustalenia. Po pierwsze z informacji o „Bractwie Rolników” w Nowem oraz z innych danych źródłowych (zwłaszcza tab. 14 na s. 40) wynika, że zajęcia rolnicze najczęściej łączono z innymi formami aktywności zawodowej, że zatem nie da się wyodrębnić osobnej grupy mieszczan-rolników. Po drugie, według obliczeń autora połowa mieszczkańskich gospodarstw rolnych dawała produkcję towarową, ale globalna produkcja mieszczkańskich mogła zaspokoić tylko 40% potrzeb aprowizacyjnych Nowego (s. 49). Są to stwierdzenia niezmiernie istotne, gdy mówić chcemy o agrarnym charakterze miasteczek staropolskich. Okazuje się, że mimo dużego udziału rolnictwa w strukturze gospodarczej Nowego, było ono jedynym źródłem utrzymania tylko pewnej grupy osób; uprawianie go bynajmniej nie redukowało innych funkcji miejskich. Miasto musiało uzupełniać z zewnątrz zarówno zasoby żywności, jak surowców, oferując w zamian jakieś wyroby rzemieślnicze lub usługi.

Wreszcie sprawa kryzysu gospodarki miejskiej w Polsce w XVII—XVIII w. Do problemu tego musi ustosunkować się każdy badacz historii miast staropolskich. A Pryłowski twierdzi, że w gospodarce Nowego w latach 1662—1772 objawy kryzysu nie występowały. Wniosek ten oparł autor na analizie dwóch wskaźników: liczby ludności miasta i liczby rzemieślników. Rzeczywiście liczba rękodzielników w Nowem w badanym przez A. Pryłowskiego okresie wyraźnie wzrasta. Tendencję tę widoczną w liczbach bezwzględnych, dostrzega się jeszcze lepiej, operując liczbami względnymi. Jeżeli liczbę rzemieślników w roku 1570 przyjmiemy za 100, to dla roku 1662 wskaźnik wynosi 103, dla roku 1703 aż 140, w roku 1717 spadnie wprawdzie do 68, ale w roku 1769 wzrośnie ponownie do 139. Równie korzystnie przedstawia się odsetek rzemieślników w stosunku do ogółu ludności zawodowo czynnej (jeżeli — dla uproszczenia i z braku lepszych danych — przyjmiemy liczbę właścicieli domów za równoznaczną z liczbą zawodowo czynnych): w roku 1570 stanowili oni w Nowem 38%, w 1662 r. — 40%, w 1703 r. — 59%, w 1717 r. — 44%, w 1769 r. — 58%. Czy jednak rzeczywistość gospodarcza przedstawiała się aż tak pomyślnie? W przedstawionych wyżej obliczeniach ulegamy zapewne sugestii zbyt niskich liczb globalnych, co może zniekształcać obliczenia procentów oraz wyolbrzymiać wzrost lub spadek liczby rzemieślników. Przyrost o kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt procent to przecież tylko zwiększenie stanu posiadania o kilka lub kilkanaście warsztatów rzemieślniczych, a więc wzrost potencjału produkcyjnego raczej niewielki. Wyraźniej jest to widoczne w szczegółowych rozważaniach autora, gdy zajmuje się on rozwojem każdej gałęzi, a nawet specjalności rzemiosła osobno — w poszczególnych dziedzinach wytwórczości rzemieślniczej można mówić o zmianach rządu paru, rzadko kilku lub kilkunastu warsztatów w ciągu kilkudziesięciu lat. Najistotniejsze wszakże wydaje się to, że liczbę warsztatów rzemieślniczych należałoby rozpatrywać na tle zaludnienia całego regionu obsługiwanego przez miasto, biorąc oczywiście pod uwagę także rzemieślników wiejskich, a to ze względu na stan źródeł jest praktycznie niewykonalne. W tym punkcie dotykamy wątpliwości, które nasuwa drugi z uznanych przez autora za miarodajne wskaźników rozwoju gospodarczego miasta, mianowicie stan zaludnienia.

Autor mógł ustalić liczbę ludności Nowego jedynie na podstawie znanej ze źródeł liczby domów mieszkalnych, stosując przyjmowany przez wielu historyków mnożnik 6 osób na dom. W jednym tylko roku 1662 mógł autor zweryfikować liczbę ludności otrzymaną z powyższych operacji przy pomocy innych danych, niewątpliwie bardziej wiarygodnych, bo zaczerpniętych z rejestrów poglównego. Rejestry poglównego — jak wiadomo — nie podają pełnej liczby lud-

ności, pomijając przede wszystkim dzieci do lat 10. Trzeba więc te luki uzupełniać szacunkami, które autor przeprowadził dwoma sposobami: po pierwsze stosując proponowany przez E. Vielroseggo mnożnik 1,66, po drugie używając mnożnika 2 w stosunku do uwzględnionych w rejestrze pogłównego osób dorosłych, wynikającego z własnych badań nad dietnością rodzin mieszczańskich w Nowem. Obie metody dały rezultaty zbliżone: w pierwszym wypadku 694, w drugim 756 osób. Wyniki te będą jeszcze bardziej zbieżne, jeżeli do obliczeń autora wprowadzimy pewne korektury. Przyjął on mianowicie za liczbę rodzin podaną w rejestrze pogłównego liczbę gospodarzy-głów rodzin, nie zauważając iż to samo źródło podaje w wypadku Nowego zawsze nieco niższe liczby kobiet-żon. Część gospodarzy musieli stanowić kawalerowie lub wdowcy nie koniecznie obciążeni dziećmi. Wydaje się, że liczbę rodzin mogących wychowywać dzieci wyznacza raczej liczba kobiet-żon, a nie mężczyzn-gospodarzy, a więc że jest ona nieco niższa od przyjętej przez autora. W wyniku tej poprawki i biorąc pod uwagę proporcje rodzin o różnej liczbie potomstwa otrzymujemy ogólną liczbę mieszkańców w Nowem w roku 1662 około 700, a więc właściwie identyczną z szacunkiem opartym na mnożniku E. Vielroseggo. Potwierdza to wiarygodność obu szacunków. Liczba ta jest jednak dużo niższa od otrzymanej z szacunku opartego na liczbie domów, a wynoszącej 870, co każe się zastanowić nad wartością tej ostatniej metody obliczeń demograficznych. Z braku lepszych danych na tej właśnie metodzie musimy jednak poprzestać, zdając sobie sprawę, że liczby, którymi operujemy, mogą daleko odbiegać od rzeczywistości. Natomiast mają tę zaletę, że można je ze sobą zestawiać, gdyż są oparte na jednolitego rodzaju informacjach. Otóż wynika z tych danych, że liczba mieszkańców Nowego w latach 1570—1772 nie uległa żadnym istotnym zmianom, z wyjątkiem załamania w latach wielkiej wojny północnej. A więc stagnacja? Trzeba przecież zwrócić uwagę na fakt, że zarówno po „potopie”, jak po wielkiej wojnie północnej liczba ludności w Nowem szybko wracała do normy osiągając stan przedwojenny, co świadczyłoby o wielkiej prężności i sile gospodarczej tego ośrodka. Uwaga ta jednak odnosić się może tylko do XVIII w. Strat wojennych Nowego z okresu „potopu” (ani z okresu pierwszej wojny północnej) nie znamy. Być może były one znaczne, gdyż ubytki ludności na Pomorzu, zwłaszcza w miastach, w latach 1655—1660 uważa się za bardzo poważne. Nie wykluczone jednak, że Nowe wyszło obronną ręką z zawieruchy wojennej lub nawet odniosło pewne korzyści przyjmując mieszkańców z innych bardziej zniszczonych miast pomorskich.

Czy zatem Nowe w drugiej połowie XVII i w XVIII w. przeżywało rozwój, stagnację czy regres? Odpowiedź na to pytanie daje sam autor, chociaż się do tego nie przyznaje. A. Pryłowski zestawiał mianowicie liczbę mieszkańców Nowego z zaludnieniem parafii obejmującej oprócz miasta także sporą liczbę wsi (7 w końcu XVI w., 24 w 1780 r.). Granice parafii nie są wprawdzie identyczne z zasięgiem rynku lokalnego, który obejmował znacznie większy obszar. W pewnym sensie można chyba jednak uznać parafię za zaplecze gospodarcze i demograficzne miasta. Otóż według obliczeń Pryłowskiego ludność parafii w latach 1570—1780 wzrosła ponad dwukrotnie, zaludnienie wiejskiej części parafii zwiększyło się ponad trzykrotnie (tabela 9 na s. 31). W rezultacie uległ zasadniczym zmianom stosunek ludności wiejskiej do miejskiej na terenie parafii. W 1570 r. mieszczenie stanowili 58% parafian, w latach 1666—1681 — 47%, w latach 1725—1764 już tylko 32% (tabela 10 na s. 33). Zatem odsetek ludności miejskiej w stosunku do ogółu mieszkańców regionu, uważany za podstawowy wskaźnik urbanizacji, stale i to bardzo wyraźnie obniżał się, w ciągu 200 lat spadł prawie o połowę. Bądźmy jednak ostrożni. Zanim uznamy to za regres, chcielibyśmy otrzymać odpowiedzi zarówno na pytania natury najogólniejszej w rodzaju: czy postępy urbanizacji są rzeczywiście zawsze postępem?, jak też bardziej konkretne: czy zmiany proporcji między ludnością wiejską i miejską w parafii Nowe oznaczały cofanie się procesów urbanizacyjnych, czy tylko przywracały bardziej racjonalny w ówczesnym stanie gospodarki układ sił między miastem i wsią? A może silny wzrost zaludnienia wsi w najbliższej okolicy Nowego był właśnie rezultatem oddziaływania tego ośrodka miejskiego i świadczy o jego atrakcyjności gospodarczej? Cały czas przy tym pamiętać trzeba, że Nowe leżało blisko Gdańska, którego potężny wpływ mógł w bardzo istotny sposób deformować procesy urbanizacyjne na Pomorzu.

A. Pryłowski w zakończeniu pisze: „Jesteśmy przeświadczeni, iż przeprowadzone w tym

studium dowody nie dają podstaw do twierdzenia o kryzysie miasta” (s. 174). Z naszej strony dodamy: nie dają również podstaw do twierdzenia, że kryzysu nie było, że gospodarka Nowego „funkcjonowała w sposób poprawny”, że miasto rozwijało się. Nie chcemy tu negować wniosków autora, chcielibyśmy tylko wskazać, że przedstawione przez niego argumenty można interpretować na inne jeszcze sposoby i prowadzić do innych konkluzji — słowem że sprawa rozwoju lub niedorozwoju staropolskich miast jest niezmiernie skomplikowana. W jednym natomiast całkowicie zgadzamy się z autorem, a mianowicie gdy pisze, że badania nad historią małych miast są ważną drogą wiodącą „do stworzenia syntetycznego obrazu dziejów miast polskich w epoce feudalnej” (s. 175). Jesteśmy przekonani, że książka A. Pryłowskiego o gospodarce Nowego w XVII—XVIII w. jest cennym osiągnięciem w tej dziedzinie studiów historycznych.